

W międzynarodowych kombinacjach Ukraińców

Polska - jako partner Niemiec

Opinia, wyrażona w prasie francuskiej i angielskiej, że nigdy jeszcze od zakończenia wielkiej wojny światowej moment nie był tak groźny dla pokoju, jak teraz, spowodu hiszpańskiej wojny domowej — wywołała wielkie poruszenie w obozie ukraińskim. Zresztą, niezależnie od tego, politycy i działacze ukraińscy lubią snuć wielkie kombinacje międzynarodowe i stała ich postawa jest obciążona na witanie z radością wielkich powikłań i możliwości wojennych.

Przecież, przed półtora rokiem, w poprzednim jeszcze Sejmie, ówczesny prezes Klubu ukraińskiego, poseł Dmytro Lewickij zaofiarował udział ukraińców przy boju Polski w niechybnej, jego zdaniem, krucjacie europejskiej przeciw Rosji sowieckiej.

W tem miejscu warto jednak przypomnieć, że w roku 1920, ukraińcy w Małopolsce Wschodniej nie byli po stronie polskiej, a ugodą Petlury, jako przywódcy (zresztą już pokonanego), Ukrainy naddnieprzańskiej nie znalazła uznania u partji ukraińskich w Polsce. Bo w tym czasie ocy obozu ukraińskiego były wpatrzony w Berlin, a ten pragnął i czekał na klęskę Polski.

I, stałe, jak przedtem tak i potem, wytyczną orientacyjną dla ukrainizmu stanowił Niemcy. Dość zaznaczyć, że samo rozejście się Niemiec z Rosją sowiecką, które nastąpiło w roku 1933, jeszcze nie zadecydowało o laskawym wyborze Polski na sojusznika ukrainizmu w walce z Rosją, ten moment tylko wpłynął na to, że ukraińcy zadeklarowali swoje stanowisko antyrosyjskie. Wtedy też dopiero z całą oczywistością dojrzało, że na Ukrainie sowieckiej nie ma żadnej ukraińskiej państwowości, oraz zaczęli dostrzegać konieczność rozbioru Rosji w celu odebrania jej Ukrainy naddnieprzańskiej. O Polsce jednakowoż przy wyliczeniu sił, które mają rozbiór Rosji dokonać, było cicho, aż do układu polsko-niemieckiego o 10-cioletniej nieagresji.

Aktualnie wszystkie koncepcje ukraińskie nabrały niezwykłych rumieńców. Prasa ukraińska wyobraża sobie sytuację następującą. W Europie wytworzyły się dwa bloki. Na czele jednego stanęły Niemcy; w obręb tego bloku wchodziły Włochy, Węgry i Polska. Obecnie dołączył się Hiszpania, po zwycięstwie generałów. W interesie ukraińców należy chcieć tego zwycięstwa, gdyż będzie ono oznaczało osłabienie bloku przeciwnego, za wyrzyciela którego uważają Ukraińcy Rosję sowiecką. Ponieważ Anglia jest osłabiona po tryumfie włoskim w Abisynji, a Francja zostanie postawiona poza nawias drogą okrażenia przez Niemcy, Włochy i Hiszpanję, to nie nie stanie na przeszkodzie, aby zwycięstwo faszystowskiego bloku z Niemcami na czele zostało przypieczętowane ostatecznie powaleniem Rosji sowieckiej. Zdaniem prasy ukraińskiej dla Ukraińców uzasadnione są wszystkie nadzieje, gdyż taki a nie inny rozwój sytuacji międzynarodowej jest nieuchronny.

W koncepcji ukraińskiej uderza kilka momentów. Jeden — już wydawniony przez nas wyżej, ten mianowicie, iż centralną rolę w rozwoju wypadków wyznacza się Niemcom, swą zaś własną rolę wiąże Ukraińcy z nimi jak najściślej. Następnym momentem znamienym jest okoliczność, że Polskę traktują Ukraińcy jako partnera niewątpliwego Niemiec.

Jest wreszcie rzecz charakterystyczna, że stosunek obozu ukraińskiego do Polski właściwie nie zależy od takiego lub innego ukształtowania się wewnętrznych stosunków między państwem polskim a ludnością ruską, lecz

miarodajnymi dla Ukraińców są jedynie wytyczne polityki niemieckiej.

Skoro jednak tak jest, a skrupulatna analiza zachowania się Ukraińców tego dowodzi, to w nieco dziwnym świetle występują ich pretensje o stosowanie przez Polskę polityki normalizacyjnej, czyli polityki zaspokajania ich żądań na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia, przecież takie czy inne postępowanie ludności polskiej i władz polskich nie ma i nie będzie miało wpływu na orientację ukraińską.

Prostu tylko Ukraińcy chcieliby uzyskać korzyść dodatkową

za swoje stanowisko, dyktowane oglądaniem się nie na Polskę, lecz na Niemcy. Liczą przytem na to, że Polacy nie posiadają dostatecznej znajomości motywów ich polityki.

W samej bowiem rzeczy rozumienie właściwych sprężyn polityki ukraińskiej pozwoliłoby uniknąć polskiej polityce i polskiej działalności na terenie Małopolski Wschodniej jakichkolwiek wahai. A taka stałoby się linja postępowania i działania bardzo szybko dałaby duże dla polskości i państwowości polskiej wyniki!

W.

Krwawe manifestacje ukraińców

2 śmiertelne ofiary sfanatyzowanego tłumu

LWÓW, 4.8. Dopiero obecnie nadeszły ze Skolego w Małopolsce Wschodniej wiadomości o krwawych zajściach, jakie rozegrały się w czasie niedzielnej manifestacji 15.000 Ukraińców na górze Makówka pod Skolem ku czci żołnierzy ukraińskich, poległych w czasie wojny.

Grupa nacjonalistów ukraińskich rzuciła się na sprowadzone

go przez komitet obchodu fotografa z Borysławia żyda, Jose Luksa i zatłukła go kijami na śmierć. Nad zwłokami fotografa znęcano się w straszliwy sposób. Jednocześnie w innym punkcie tłumu doszło do drugiego morderstwa. Z rąk bojówkarzy ukraińskich padł radykał ukraiński Andrzej Jon ze Skolego.

W drodze powrotnej z Maków-

ki manifestanci napadli na kupca żydowskiego Schneiera i pobili go tak strasznie, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Skolem. Zwłoki zamordowanych przewieziono do Tucholi, gdzie przybyła komisja sądowa - lekarska.

Nacozni świadkowie zajęć opowiadają, że rozagitowany tłum 15 tys. mołojców z powiatów: Rohatyń, Złoczów, Nadwórna, Lwów, Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Kałusz, Dolina, Stanisławów, Żydaczów, Sniatyn, Sokal i innych zachowywał się agresywnie. Masa chłopów, maszerujących z gorącą w oczach i z drągami w rękach, budziła wśród letników i mieszkańców Skolego grozę, zwłaszcza, że policji nie było nigdzie ani śladu.

Mołojcy grozili wszystkim przejeżdżającym szosą. Pod koła samochodów rzucało pałki i kamienie. Jeden z samochodów chłopów ukraińscy zaatakowali drągami, jednak wstrzymali się od rozlewu krwi na widok kobiet i dzieci, się dzących w aucie. Widać było, że tłum, który na Makówce w czasie uroczystości z udziałem 15 księży zmasakrował trzy osoby, znajduje się pod wrażeniem krwi i jest do wszystkiego zdolny.

Bezrobocie

Wykaz osób bez pracy w dniu 1 sierpnia b. r. na terenie poszczególnych okręgów przedstawiał się następująco: Warszawa - Miasto: 20.388 (o 766 osób mniej niż w poprzednim okresie sprawozdawczym), Warszawa Województwo: 8.817 (— 2.443), Łódź Miasto: 34.872 (— 148), Łódź - Okręg: 6.593 (— 183), Sosnowiec: 16.602 (— 1.789), Śląsk: 84.813 (— 4.190), Poznań: 23.079 (— 1.467).

Ilość poszukujących pracy na obszarze całej Polski wyniosła 286.575 (o 19.645 osób mniej niż w poprzednim okresie sprawozdawczym). W porównaniu z stanem z dnia 1 sierpnia ub. r. ilość poszukujących pracy zmniejszyła się na terenie całego kraju.

Po nominacji Inspektora obrony powietrznej

Wczoraj donieśliśmy już o mianowaniu gen. Zajęca inspektorem obrony powietrznej.

Nowy inspektor obrony powietrznej jako młody student wydziału filozofii uniwersytetu lwowskiego wstąpił w roku 1914 do legionów. Odbił całą kampanję legionową w 3 pułku piechoty. Brał udział w walkach II brygady w Karpatach na Bukowinie i na Wołyniu, stopniowo awansując

ROLA WODZA ARMJI

Omawiając uroczystości, jakie odbyły się w Poznaniu, w związku z wręczeniem 7 pułkowi strzelców konnych sztandaru, ufundowanego przez Polonię amerykańską, oraz udział w tych uroczystościach Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza „Warszawski Dziennik Narodowy” zaznacza, że Gen. Inspektor, w odpowiedzi na przemówienie wojewody oświadczył:

„Pan wojewoda przemawiając przed chwilą powiedział, że cała Polska ocy ma zwrócone na mnie. Ja twierdzę, że cała Polska ma ocy zwrócone na armję.”

Organ Stronictwa Narodowego dodaje od siebie:

„Pan wojewoda poznański chciał — jak przypuszczamy — powiedzieć, że cała Polska uważa gen. Śmigłego-Rydza za swego przywódcę politycznego. Jeśli taka była myśl jego, to się pomylił. Jeśli natomiast chodziłoby o stwierdzenie, że opinia polska interesuje się stanowiskiem i zamiarami Generalnego Inspektora, to byłoby to stwierdzenie zgodne z prawdą.”

Jest to wynikiem naturalnym zarówno naszej sytuacji politycznej, jak i woli widzenia w armji jednego z podstawowych czynników organizacji narodu.

„Patrząc na to co się dzieje w polityce europejskiej, musi każdy Polak dojść do wniosku, że zarówno przyszłość naszego państwa, jak i jego polityka, zależą w pierwszym rzędzie od siły, sprawności i zaopatrzenia armji. To też opinia nasza coraz bardziej się interesuje tem wszystkim, co dotyczy armji, a społeczeństwo chciałoby armję i jej kierowników otoczyć nieczem nie zmaganą ufnością, chciałoby widzieć w armji czynnik łączący wszystkich dźwiz i przysięgający warunki bezwzględnej i całkowitej współdziałania armji i narodu w chwilach krytycznych...”

Tak patrząc na rolę i znaczenie armji, sądzimy, że warunkiem kardynalnym dobrych stosunków między narodem i armją jest utrzymywanie wojska poza wewnętrznymi walkami politycznymi. Walki te w Polsce istnieją i to w stanie ostrym. Jeśli dojdzie do wojny, to w tym czasie polityczność, jeśli zajmą stanowisko w sporach wewnętrznych, to doprowadzi to do nieprzyjemnych następstw w samem łonie wojska, lecz musi także wytworzyć bardzo duże trudności w stosunkach między wojskiem a społeczeństwem.”

To też zdaniem „Warszawskiego Dziennika Narodowego” naturalną konsekwencją tego, jest, że „Tak się zapatrując na stosunek wojska do społeczeństwa i do polityki, powiemy, że istotnie „cała Polska” „ma ocy zwrócone” na armję; dodamy też, że „ma także ocy zwrócone” na gen. Śmigłego-Rydza, jako na osobistość stojącą na najwyższym stopniu w hierarchji wojskowej i jako na ewentualnego przyszłego wodza wojska polskiego w razie wojny. Jeśli natomiast chodzi o wództwo polityczne, to „mają ocy zwrócone” na gen. Śmigłego-Rydza, tylko pilnując i ci, co dobrowolnie „poszli pod ich komendę polityczną.”

„Ustrój hetmański” nawet przy najszerzych kompetencjach formalnych wodza wojska — jako przywódcy narodu, może nie dać mu ani siły wpływów, ani autorytetu, a bez norm okólników, dekretów czy nawet konstytucji — wódz wojska może posiadać konieczny mir, uznanie i zgodne po-

szanowanie narodu. Faktyczny szef armji, który ma poczucie siły i władzy, płynących z piastowania jednego z najodpowiedzialniejszych stanowisk w państwie nie zawsze tęskni do zajęcia pozycji, nieodpowiadającej treści istotnych jego zadań, a wywołującej często skutki wręcz przeciwnie, nazbyt pocziwym zamierzeniom.

OBRONA DJASPORY

Przebywający w Polsce Izaak Grynbaum, występujący z ramienia Egzekutywy Sjonistycznej wygłosił szereg odczytów, dotyczących Palestyny, a w swych wystąpieniach, szczególnie w referacie dla prasy polskiej, wypowiedział się za koniecznością, wielkiej emigracji żydów z Polski.

Sjonistyczna prasa żydowska nie jest zadowolona z wystąpienia Grynbauma i „nieco” modyfikuje, jego dość stanowcze wywody.

„Nasz Przegląd” pisze:

Popierając postulaty sjonistyczne na łamach naszego pisma twierdziliśmy stale, że nawet po powstaniu stuprocentowego państwa żydowskiego w Palestynie będą nadal bytowały w różnych krajach djaspory wielomilionowe masy żydowskie, przy czem warunki tego bytowania nie będą zależne od liczebności Żydów w przyszłej „metropolji”, lecz od całego kompleksu stosunków politycznych, gospodarczych i socjalnych w poszczególnych krajach masowego osiedlenia ludności żydowskiej.

A dalej:

„pospolitą już bzdurą jest twierdzenie, iż dzięki Palestynie będzie kiedykolwiek do pomyślenia „zlikwidowanie” djaspory, w której zamieszkuje obecnie przeszło szesnaście milionów Żydów.

Musimy i będziemy nadal walczyć o naszą egzystencję we wszystkich krajach djaspory, nie bacząc na coraz trudniejsze warunki tej walki”.

Te oświadczenia są zupełnie szczerze. Polityka żydowska wymaga utrzymania djaspory i liczy punktów koncentracji żydostwa na globie. To też Sjonizm i wielka emigracja żydów, tak długo pozostaną teorją, jak długo narody rdzenne będą zdolne tolerować żydów pośród siebie i nie zdobędą się na zdecydowane rozwiązanie sprawy żydowskiej.

KONIECZNOŚĆ KOLONIZACJI

PRZEMYSŁOWEJ

Ani reforma rolna, chociażby najdalej idąca, ani kolonizacja miast i miasteczek i spolszczenie handlu i przemysłu, nie uratuje nas przed pauperyzacją i chronicznym bezrobociem, jeżeli nie będzie szło w parze z tymi poczynaniami uprzemysłowienie Polski i to w tym zakresie, by zatrudnienie waraśtało odpowiednio do stałego przyrostu wolnych rąk do pracy.

Obrazując niski stan uprzemysłowienia, Polski, „Kurjer Poranny” wskazuje charakterystyczne fakty; wskazujące fatalny stan terytorjalnej koncentracji przemysłu:

„Poza czterema województwami (warszawskim, łódzkim, kieleckim i śląskim) posiadamy bardzo niewiele wielkich przedsiębiorstw; na obszarze tych czterech województw skupione jest obecnie 63 proc. wszystkich wielkich zakładów. Natomiast cała wschodnia poła kraju jest terenem zupełnie nieuprzemysłowionym. Na milion mieszkańców przypada w woj. śląskim 70 wielkich zakładów przemysłowych, w średnio uprzemysłowionem woj. poznańskim — 37 takich zakładów, zaś w woj. wschodnich — przeciętnie 4 i pół.

Podczas gdy silnie uprzemysłowane woj. łódzkie wykazuje 105 wielkich przedsiębiorstw, woj. wileńskie, zajmujące prawie tak wielki obszar jak Belgja, posiada 3 wielkie przedsiębiorstwa, woj. poleskie, znacznie większe od Holandji, „posiada 6 takich przedsiębiorstw, a woj. wołyńskie, równe obszarem Egiptowi, posiada 14 wielkich zakładów przemysłowych. Cyfry te posiadają, zaiste, dość jasną wymowę i dobitnie świadczą, jak rozległe drogi rozwoju stoją przed naszym przemysłem.

Nieco lepiej usytuowany jest przemysł drobny, przyczem terytorjalne nasycenie warsztatami tego typu, jest równomierniejsze w całym kraju, choć i tu nie brak rażących dysproporcji.

Jedno tylko woj. poznańskie posiada znacznie więcej drobnych zakładów, niż woj. wileńskie, nowogrodzkie, poleskie i wołyńskie razem wzięte. Woj. warszawskie zaś (łącznie z m. Warszawą) posiada 7 razy tyle drobnych zakładów, co woj. wileńskie, nowogrodzkie czy tarnopolskie, a 6 razy tyle — co woj. poleskie czy stanisławowskie.

Kolonizacja przemysłowa jest dziś koniecznością. Szczególnie silna, powinna być ona na wschodzie kraju, gdzie przez budowę nowych racjonalnych warsztatów pracy należałoby dążyć do podniesienia gospodarczego tych ziem.

Interpelacja sejmowa w sprawie b. ministra Michałowskiego

Katowicka „Polonia” donosi, że w Warszawie krąży pogłoski, iż po zwołaniu sesji Sejmu i Senatu zgłoszony będzie wniosek o powołanie specjalnej komisji parlamentarnej celem zbadania zarzutów, wysuwanych przeciw b. min. Michałowskiemu w związku z aferą Parylewiczowej. Komisja składałaby się z 9 osób. Przewodniczącym byłby któryś z najpo-

ważniejszych posłów, prawdopodobnie gen. Żeligowski.

Komisja parlamentarna nie zajmowałaby się naturalnie zagadnieniami, które w stosunku do Parylewiczowej i jej współników rozpętują właściwe władze sądowe, lecz zajęłaby się działalnością p. Michałowskiego głównie z konstytucyjnego i politycznego punktu widzenia.

Charakterystyczna dymisja w Poznaniu

„Słowo Pomorskie” donosi: „Według nowego planu parcelacyjnego, opracowanego w resorcie p. Poniatowskiego, postanowiono poddać „reformie rolnej” 1000 hektarów z majątku Posadowo, własność p. Łąckiego.

W Posadowie jest znana stadnina koni, dostarczająca wielkiej liczby koni dla naszej armji. Powiedzieć można, że Posadowo wychodziło konie dla kilku pułków

kawalerji. Właściciel majątku hr. Łącki, dowiedziawszy się o zamierzonej parcelacji, opracował sprzeciw i zagroził zwinięciem stadniny, popieranej gorąco przez sfery wojskowe.

Pismo to zaopiniował korzystnie dla p. Łąckiego dyrektor Izby Rolniczej w Poznaniu. W odpowiedzi resort p. Poniatowskiego przysłał do Poznania natychmiastową dymisję dla dyrektora Izby Rolniczej”.

Podatek od nieruchomości na rok 1936

W okólniku w sprawie ustalenia podstawy wymiaru państwowego podatku dochodowego od nieruchomości na rok podatkowy 1936, Ministerstwo Skarbu zaznacza, że norm dla ustalenia średniej dochodowości nieruchomości budynkowych, nie należy ustalać, natomiast w każdym wypad-

ku należy określać podstawy wymiaru, drogą cyfrowego zestawienia przedkładanych dowodów na przychody i rozchody nieruchomości.

Jedynie w odniesieniu do budynków, położonych w małych miastach i w gminach wiejskich, w wypadkach niemożności ustalenia dochodu na podstawie ścisłych danych o przychodach i rozchodach, dopuszczalne jest stosowanie norm, które jednak wymagają uprzedniej aprobaty Min. Skarbu.

Jak skłonić lekarzy do osiedlenia się na prowincji?

Na ostatniem walnem zebraniu Naczelnej Izby Lekarskiej stwierdzono w dyskusji, że Uniwersytet, wobec wadliwych programów nie przygotowuje w należytnym stopniu lekarzy zdolnych do rozpoczęcia samodzielnej praktyki za-

Napad na lokal Str. Narodowego w Łodzi

Wczoraj w godzinach wieczornych na Widzewie niewykryci sprawcy dokonali napadu na biura Stronictwa Narodowego. W lokalu wówczas nikogo nie było. Napastnicy kamieniami i łomami wybili szyby i zniszczyli urządzenia lokalu poczem uciekli.

Na marginesie

„Bądź pozdrowiona Rewolucjo”...

Rewizje przeprowadzone w lokalu Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich w Warszawie i w redakcjach pism bezbożniczych, dały olbrzymi materiał, obrazujący wywrotową, promoskiewską robotę polskich bezbożników. Jest to zupełnie naturalne. Międzynarodówka wolnomyślicielska głosiła wyraźnie: „Najświętszym i najbardziej honorowym zadaniem dla wszystkich wolnomyślicieli jest bronić ojezyczny międzynarodowego proletariatu, Związku Sowieckiego — i stworzyć przez uzyskanie siły w swych krajach, dziś jeszcze kapitalistycznych, sowiecki związek światowy...”

Modlitwa wojujących bezbożników jest wstrętą trawestacją „Zdrowaś Maria”, zaczynająca się: „Bądź pozdrowiona Rewolucjo święta, dziewico, z której rodzi się sprawiedliwość socjalna.

Łaski twej każdy może zażywać, kto zaznać chce rozkoszy żywota twego...”

Wielki kardynał Mercier nie mylił się, pisząc: „Treść ideologicznej komunizmy jest następująca: złać równowagę chrześcijańską, pracowicie osiągniętą przez dwadzieścia wieków cywilizacyjnych, rozjudzić stronę cieleśną człowieka przez zaspokojenie wszystkich żądz.”

Wszystkie związki bezbożnicze, wszystkie „Ligi Wolnej Miłości” służą temu celowi, są niczem innym, jak taranami bolszewizmu... Tylko naszej „tradycyjnej tolerancji” można zawdzięczać, że do tąd wogóle działały, że tacy Rzymowscy, Wrońscy, Ułaszyńscy itp. mogą bezkarnie patronować różnym obcym ekspozyturom.

(al. s.).